№ 15. 9 KWIETNIA 1922 r. Rok IV.

Należność przesyłkowa opłacona w urzędzie pocztowym.

ZIEMIA SIERADZKA

Z Bogiem dla Ojczyzny

TYGODNIK INFORMACYJNO-SPOŁECZNY PRZY WSPÓŁPRACOWNICTWIE KOMISJI REDAKCYJNEJ.

Cena Tygodnika kwartalnie z przesyłką 220 marek.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

Za ogłoszenia od drobn. wiersza 50 mk.

KALENDARZYK.
9. N. Marji Kleofas.
10. P. Ezechiela Pr.
11. W. Leona Wiel.
12. Ś. † Wiktora M.
13. C. † Wielki. Her.
14. P. † Wielki. Wal.
15. S. † Wielki. Anast.

Odezwa.

Zbyt żywe są w pamięci ogółu rozpaczliwe obrazy położenia w jakiem znajdują się rodacy nasi w ogłodzonej i oddanej na pastwę barbaszyństwa Rosji; zbyt znane są wszystkim warunki w jakich oni odbywają krzyżową drogę powrotu do kraju, by do tych pełnych grozy odgłosów potrzeba dorzucić jeszcze nowe.

Z grona ludzi, którzy przeszli przez to pasmo udręczeń i niewoli, powstał w maju 1921 roku Związek byłych zakładników jeńców cywilnych i reemigrantów polaków z Rosji i Ukrainy.

Celem jego jest niesienie pomocy powracającym do kraju przez wynajdowanie impracy, udzielanie najbardziej potrzebującym zapomóg pożyczek, tudzież współdziałanie z organizacjami ratowniczemi na terenach Rosji. Ponadto Związek czyni wszystko by ułatwić rodzinom kontakt z pozostałymi w Rosji naszymi towarzyszami niedoli.

Zarząd Związku od szeregu miesięcy pracował, opierając się wyłącznie na własnych siłach i ofiarności bliskich mu osób. Obecnie wszakże działalność ta z każdym dniem rośnie i wymaga coraz to większych sił i zasobów.

Po raz pierwszy przeto Zarząd Związku odwołuje się do ofiarności publicznej w przeświadczeniu, że praca jego znajdzie należyte poparcie w społeczeństwie.

Apelujemy zwłaszcza gorąco do osób, które w 1919 i 1920 latach korzystały z pomocy organizacji polskiej w Moskwie, aby spłacając dług obowiązku i serca, nie odmówiły czynnej i materjalnej pomocy w podjętych przez Związek zadaniach.

Ofiary oraz zgłoszenia przyjmowane są w biurze Związku w Warszawie ul. Świętokrzyska № 5, I piętro, pokój 9, w godzinach od 10-1 i od 5-7 g. p. p. Telefon 415-52 i bieżący rachunek № 420. Związku byłych zakładników, Warszawski Bank Stołeczny plac Napoleona № 3.

W skład Zarządu Związku wchodzą; Ks. Arc. Edward Ropp, Bronisław Barylski, Stanisław Morzkowski, Stanisław Zieliński, Antoni Bellier, Tadeusz Dąbrowski, Władysław de Bondy, Mieczysław Kwaśniewski, Józef Kączkowski, Józef bar. Dangiel, Tadeusz Mierzyński, Edmund Michałowski, pułk. Bronisław Konosewicz, Artur Szeunert, pułk. Leon Łuskino,

Tadeusz Łabanowski, Bolesław Kraczkiewicz, Stefan Ossowiecki, del. w Moskwie Adolf Szczygielski, Henryk Butkiewicz i Teodor Lewandowski, przedstaw, stow. pom. polak. na Krymie (Raczyński) przedstaw. grupy Jekaterynosławskiej, (Stanisław Rosmański) przedstaw. grupy Syberyjskiej, (Roman Ostrowski del w Stołpcach.

Komisja Rewizyjna; Tadeusz Bełżecki, Teodor Umiński, Józef Szuman i P. Lewandowski.

Stowarzyszenia Młodzieży a Ochotn. Straże Pożarne.

Stowarzyszenia Młodzieży jednoczą w swej organizacji najlepszą i najenergiczniejszą młodzież, która pracą swą ideową, dąży do podniesienia życia kulturalnego, społecznego, pobudza do żywszego tętna życia na wsi i w miasteczkach.

Ta energja, zapał i chęć poświęcania się dla innych, jako się objawia wśród młodzieży polskiej, nie jest całkowicie dla naszego społeczeństwa wyzyskana.

Ponieważ Koła Młodzieży skupiają ludzi opromienionych właśnie tą ideą poświęcenia, przeto uważano za konieczną współpracę ich w pokrewnej organizacji, jaką jest Och. Straż Pożarna, która wśród istniejących organizacji o charakterze społecznym najszerzej ujmuje ideę poświęcenia się dla bliźniego.

Ponieważ ideowo Ochotnicza Straż Pożarna i Stowarzyszenie Młodzieży wiąże jedna nić przewodnia, przeto trudno wyobrazić sobie Stow. Młodzieży bez Straży Pożarnej.

Boć przecie dla druha strażaka za jego ciężką ofiarną służbę obywatelską największą nagrodą jest tylko wewnętrzne zadowolenie ze spełnionego dobrego czynu; dla niego niema różnic stanowych i partyjnych, wszyscy są sobie równi druhowie, którzy na alarm zgodnie spieszą do walki z klęską żywiołową ognia.

Mamy już dużo kół Młodzieży, posiadających w swym łonie Och. Str. Poż., jednak jest pokaźna liczba i takich, gdzie tego nie uczyniono przeważnie z braku inicjatywy lub też z powodu nieuświadomienia sobie potrzeby istnienia rzeczonych.

Pamiętając o przysłowiu, które mówi: „dla chcącego niema nic trudnego", winniśmy przystąpić do założenia Och. Straży Pożarnej tam, gdzie tego jeszcze nie uczyniliśmy.

Pragnąc przyjść z pomocą druhom, którzyby postanowili zorganizować u siebie Och. Straż Pożarną, pozwolę sobie na przytoczenie kilku wskazówek.

W celu założenia Straży Pożarnej Och., musimy urządzić zebranie organizacyjne, zapraszając nań nietylko gospodarzy bardzo bogatych i wpływowych, ale jaknajszerszy ogół mieszkańców.

Porządek dzienny takiego zebrania musi być zgóry opracowany prze kilku organizatorów, wyłonionych ze Stow. Młodzieży. A więc na początku należy w kilku treściwych zdaniach dać ogólne pojęcie o klęsce żywiołowej ognia oraz podnieść znaczenie straży pożarnych, następnie przystąpić do odczytania statutu T-wa Straży Pożarnych, uwzględniając zasadniczo tylko ważniejsze paragrafy.

Potem przeprowadza się zapis członków popierających i zdecydować należenie straży do Związku Florjańskiego. Po odbytem zebraniu zawiadamia się starostwo według wzoru:

Do Starostwa

w . . . .

Niniejszym zawiadamiam, iż w dniu . . . . 192 . roku na zebraniu organizacyjnym w. . . (gmina . . . . . .) postanowiono założyć straż ogniową ochotniczą na zasadzie załączonych

---

21) Ks. St. Pasławski.

Zaprzedana.

Powieść dla młodzieży z czasów caratu w Rosji.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XVI.

Szybko mijają ładne, chociaż upalne dnie lata. Ale i jesień w lasach, jeżeli nie jest słotna, ma swoje również uroki.

Na szczęście Wandzi jesień tego roku była wyjątkowo ładną — prawdziwie polską. Po lesie rozsypała hojną dłonią całą gamę barw; brzoza wystąpiła w jasno-żółtej szacie, jakby umyślnie chcąc się odróżnić od świerków i sosen, które teraz dla odmiany pociemniały jeszcze więcej w swem zielonem ubarwieniu. Ale za to olchy i jarzębiny, a klony walczą z sobą o lepsze, prześcigając się wzajemnie w bogatych odcieniach kolorów. Więc i purpura, szkarłat i karmin je ubiera i niezliczone odmiany złoto-żółtego i różowego tonu; wszystko to obramowane melancholijnem trochę promieniem słońca pociąga wzrok i wabi ku sobie. Rzekłbyś, drzewa chcą umilić rozstanie z latem z tą najładniejszą porą roku — chcą ostatni raz rozweselić oczy.

Znikły już grzyby borowiki, po które tak skwapliwie biegły dzieweczki do lasu, a z którymi tak wiele miały roboty przy suszeniu — najszacowniejsze z grzybów, bo za nie drogo płacą handlarzę; ale jeszcze obficie znajdowały się smaczne rydze i opieńki do marynowania, na czem się doskonale znała Suchewiczowa i umiała spory zarobek z nich wyciągnąć.

Wandzia coraz trzeźwiej patrzała na życie, coraz mniej okazywała pychy na zewnątrz — ale brakło jej jeszcze duchowego a silnego bodźca, pod

przy niniejszym 2-ch egz. Statutu T-wo Straży Ogn. Och., uznanych za wzorowe odezwą Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 10 maja 1919 r. № 51391/st—2446.

Do Zarządu wybrano pp.: Prezes... Wiceprezes . . . Skarbnik . . . Sekretarz . . . Naczelnik Straży . . . Pom. Nacz. Straż . . . . . Gospodarz Straży . . . . .

Na koszta rejestracji T-wa Str. Ogn. Och. załączamy mk. 500. Organizatorowie straży (podpisy).

Pamiętać należy, że 2 egzemplarze statutu dołączone do podania podpisuje conajmniej 2-ch członków założycieli, których podpisy winny być poświadczone przez władze gminne. Statuty winny być uzupełnione przez wpisanie do § 4 siedziby i terenu działalnośći, oraz od § 7 wysokości składki dla członków popierających.

Po przeprowadzeniu formalności rejestracyjnych, Zarząd dla zapewnienia Straży Pożarnej potrzebnych funduszów winien starać się o wyjednanie zasiłków w Sejmiku powiat., gminie, ewentualnie w magistracie oraz w Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych.

Ponieważ połączenie organizacji w jeden wielki potężny związek, wpływa znakomicie na żywotność i rozwój poszczególnych placów, przeto uważam za konieczne, by każda drużyna pożarna należała do Związku Florjańskiego (składka od każdego członka czynnego straży wynosi 100 mk. rocznie).

Związek Florjański w osobach swych inspektorów i instruktorów przeprowadza lustracje i ćwiczenia straży, urządza zjazdy, wycieczki, kursy, posiada swój organ „Przegląd Pożarniczy“, pismo poświęcone wyłącznie sprawom pożarnictwa.

Kończąc powyższe uwagi przypominam druhom, iż wstępując w szeregi Ochotniczej Straży Pożarnej, biorąc czynny udział w walce z ogniem, ujawniamy najpiękniejsze uczucia ludzi—miłość bliźniego.

Pożary niszczą miljardowy dorobek pracy ludzkiej—a przez to kraj nasz ubożeje. Klęski te o wiele zmniejszać się będą, gdy przy każdem stowarzyszeniu Młodzieży powstaną dobrze zorganizowane drużyny pożarne.

„Drużyna“ — W. Mierzanowski.

Ze Świata.

Włochy.

— Przygotowania do wiecu wszystkich mocarstw europejskich w mieście Genui we Włoszech są już na ukończeniu. Będzie to zjazd niebywały. Anglja przysyła na te obrady aż 110 swych działaczy państwowych z Lloyd Georgem i ministrem od spraw zagranicznych Kerzenem na czele. Tyluż będzie na zjeździe Włochów, a nie mniej zapewne i Francuzów. Niemcy przysyłają 80 osób, Rosja 60. Dalej przyjedzie 40 Polaków, 30 Czechów, 24 Estów, 22 Rumunów i tyluż Greków, 15 Hiszpanów, 14 Belgów, 12 Serbów, 10 Szwedów, 10 Duńczyków, 10 Holendrów, 9 Portugalczyków, 8 Norwegów, 8 Szwajcarów, po 7 Węgrów, Litwinów i Finów, po 6 Austrjaków i Łotyszów, 4 Luksemburczyków, 2 Albańczyków. Z poza Europy weźmie udział w obradach tylko Japonja, która przysyła poselstwo złożone ze 100-tu członków. Stany Zjednoczone amerykańskie nie chcą uczestniczyć w tym wiecu, aby nie mieszać się do spraw europejskich, ale będą miały też swych wysłańców, by słuchali pilnie, o czem będzie mowa i donosili o wszystkiem swemu rządowi. Takich samych wysłańców będą miały na zjeździe i wszystkie inne państwa z poza Europy, bo wszystkie chcą wiedzieć dokładnie, do czego ten wiec doprowadzi.

---

wpływem którego zaczęła by walczyć ze swą pychą wewnętrzną...

Suchewicz tymczasem od dłuższego już czasu był zajęty przygotowaniami do polowania, na które właściciel zaprosił swych znajomych. Miało ono być bardzo wspaniale urządzone.

Na leśniczówce też były robione pewne przygotowania: panowie mieli tu czasem jadać śniadania lub przekąski.

Na dzień przed przyjazdem myśliwych Suchewicz z rana zapowiedział, że dziewczynki dziś odwiezie do Olendrowa do duchownego na czas polowania, gdyż tu będą przeszkadzały.

Leśniczyna spojrzała nań zdumiona. Niedawno ukarał Stasię, że uciekła do lasu podczas wizyty O. Nikanora, a teraz ją umyślnie wywozi z domu.

— Sama nie dam rady — ośmieliła się zauważyć — Stasia tak zręcznie usługuje.

— Obejdzie się bez tego, aby moja córka im służyła!

— Nie podołam pracy...

— Nikt cię o to prosić nie będzie. Nadleśny przyśle służącą, a przy tem będzie lokaj z Warszawy.

Suchewicz nie chciał powiedzieć, że lokaj będzie pana Balarskiego.

— No, panienki — zwrócił się do Wandzi i Stasi — ubierajcie się a spiesznie, gdyż ja idę zaprzęgać konie. „Popadia“ bardzo was serdecznie prosi — jej córka Nadia, przyjechała z instytutu dla poprawienia zdrowia; trochę się nudzi, więc się przy was zabawi.

To rzekłszy, wyszedł z mieszkania.

Wandzia się oburzyła.

Taki bezwzględny nakaz przejmuje ją do głębi.

— Cóż on sobie myśli? Czyż ja mogę jechać do tej panny, jak do równej sobie? — Co innego Stasia...

Ale dość było raz spojrzeć na twarz Stasi, aby się przekonać, jaką to robi jej przyjemność,

Belgja.

— Belgijska para królewska wraz z ks. zastępcą tronu Leopoldem przed przyjęciem w Kwirynale udała się przysłanymi przez Watykan automobilami z oficjalną wizytą do papieża. Po przyjęciu przez Piusa XI para królewska udała się do bazyliki św. Piotra do grobów Apostołów. Po powrocie do ambasady belgijskiej król i królowa przyjęli rewizytę w imieniu papieża kard. Gaspariego i Vanutelliego.

Węgry.

— Były cesarz monarchji austro-węgierskiej, Karol Habsburg, umarł na wygnaniu w Funchal. Zgon Karola wywołał na Węgrzech ogromne wrażenie. Monarchiści węgierscy ogłosili najstarszego syna Karola, Ottona, na zastępcę tronu.

Niemcy.

— Niemcy na Górnym Śląsku, po nieudanym zamachu na Radę Ludową, szukają nowych sposobów, żeby tylko wydrzeć Polsce Śląsk. Obecnie więc prowadzą zaciętą agitację w celu wywołania tam rozruchów przed konferencją genueńską; jednocześnie zaś starają się przewlekać układy o Śląsk w Genewie, żeby odwlec termin zajęcia Górnego Śląska przez władze polskie i doprowadzić do zniecierpliwienia ludność, żyjącą wciąż w niepewności. Niemcy bowiem liczą, że jeśli im się to uda, to rozgłoszą, że rozruchy na Śląsku są skierowane przeciw przyłączeniu go do Polski.

Rosja.

— „Izwiestja“ donoszą, że na polskim pograniczu w powiatach połockim i lepelskim powstał sojusz włościjański, który w wydanej odezwie oświadcza, że w razie napadu na Sowiecką Rosję stawinkowskich lub petlurowskich oddziałów, będzie przekraczał granicę polską i napadał dwory polskich obywateli.

— Dyplomatyczny sprawozdawca „Daily Telegraph“ donosi o podjęciu między Moskwą a Watykanem rokowań mających na celu zawarcie układu gwarantującego prawa kościoła rz.-kat. w Rosji sowieckiej.

Z Polski.

— **Wilno.** Po naradzie ze starszyzną sejmu wileńskiego marszałek Łokuciewski ogłosił, co następuje: „Dnia 24-go marca 20-tu posłów sejmu wileńskiego weszło do sejmu ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej. Wobec tego, zgodnie z uchwałą sejmu wileńskiego z dnia 22 lutego, ogłasza sejm w Wilnie za rozwiązany.“

— **Z Sejmu.** Biskupi polscy ogłosili list pasterski przeciwko rozwodom i tak zwanym niby „ślubom cywilnym“, które na wzór Rosji bolszewickiej chcieliby u nas zaprowadzić przewrotowcy. Nie podobało się to strasznie socjalistom, więc jeden z nich, poseł Czapiński, napadł ostro w sejmie na biskupów naszych, jak podaje „Gazeta Świąteczna“. Poparł go ludowiec Dąbski, z partji Witosa, który ośmielił się nawet powiedzieć, że uważa list pasterski biskupów za szkodliwy. Przemawiał też w tej sprawie ksiądz poseł Nowakowski. Po wysłuchaniu mówców Sejm znacznie większą częścią głosów odrzucił wniosek socjalistów wymierzony przeciwko biskupom i kapłanom polskim. Znalazła się jednak w Sejmie oprócz socjalistów i spora garść ludowców, którzy głosowali za tym wnioskiem.

W przeszłym tygodniu sejm uchwalił kilka nowych praw podatkowych. Zniesiono więc dawniejsze prawo o podatku spadkowym w taki sposób, że najbliższa rodzina, a mianowicie: dzieci, wnuki, mąż i żona, będzie wolna od tego podatku, o ile wartość spadku nie przewyższa 500 tysięcy marek, podczas gdy podług dotychczasowego prawa trzeba było płacić podatek spadkowy już od wartości 5 tysięcy marek. Jeśli spadek przechodzi na dalszą rodzinę, — na braci siostry, wujów, ciotki i t. d., to wolne będą od podatku spadki warte tylko do 100 tysięcy marek. Podatek ten dotyczy nietylko spadków, ale i darowizn dokonanych za życia.

Uchwalono następnie jeszcze jeden nowy podatek, który nazwano podatkiem od wzbogacenia się

Pamięta ona jeszcze ze szkolnych czasów tę zarozumiałą, pewną siebie dziewczynę, która jako córka duchownego, czasem podczas lekcji nawet, przychodziła do klasy do ojca z jakiemiś domowemi interesami i zachowała się lekceważąco i hałaśliwie... A najgorsze jest to dla Stasi, że będzie na lasce duchownego przez parę dni...

Tymczasem Wandzia postanowiła zaprotestować. Wybiega na podwórze.

— Niech pan pozwoli zostać nam w domu — prosi Suchewicza — kiedy myśliwi będą w leśniczówce, my pójdziemy do lasu, nie będziemy przeszkadzały.

Leśniczy spojrzał na nią zdziwiony: nie był przyzwyczajony, aby go nie słuchano.

— Przecież tam będzie weselej — mruknął — miasto, towarzystwo...

— Mnie tu przyjemniej!

— Powiedziałem, że jedziecie, więc niema żadnych rozmów!

— Przynajmniej ja nie jadę! — rzuca Wandzia stanowczo.

— A to co takiego? — krzyknął leśniczy, tupnąwszy nogą — proszę mi się zaraz ubierać! Ja się nie pytam, czy księżniczka chce, czy nie chce; kazano, to pojedzie!

Wandzia przestraszona, tłumiąc łzy żalu i oburzenia, pobiegła do swego pokoju.

— Jak on śmie do mnie tak się odzywać? — Cóż to, ja mu służąca?

Z głośnym płaczem rzuciła się na łóżko.

Stasia, która się domyślała o co chodziło Wandzi i co ojciec odpowiedział, weszła nieśmiało do pokoju.

— To nie szkodzi, księżniczko, że pojedziemy — uspokaja łagodnie, chociaż i dla niej ten wyjazd jest nieszczęściem — będziemy w kościele u spowiedzi, rozerwiemy się trochę...

— Dziękuję za taką rozrywkę! — szlochała Wandzia — ja nie chcę jechać.

ujawnionego przez nabycie majątku nieruchomego lub przez spłatę długów hipotecznych. Podatek ten będą musieli zapłacić ci wszyscy, którzy po roku 1917 nabyli dom w mieście lub ziemię, albo też spłacili dług zapisany w hipotece. Podatek jest bardzo wysoki, bo przewyższa czasem kilkakrotnie cenę nabycia lub spłaconą pożyczkę.

Sejm uchwalił wreszcie powiększenie niektórych opłat stemplowych.

— Zgon działacza narodowego. W Pszczynie na Górnym Śląsku zmarł, po dłuższej chorobie ks. Paweł Pośpiech, redaktor górnośląskiej „Gazety Ludowej", b. poseł do parlamentu niemieckiego i do Sejmu Rzeczypospolitej polskiej, dzielny obrońca sprawy narodowej na Górnym Śląsku.

— Zjazd Młodzieży Wiejskiej ziemi Wołyńskiej. W dniach 25 i 26 marca r. b. odbył się w Równem Walny Zjazd Młodzieży Wiejskiej ziemi Wołyńskiej. Wzięło w nim udział około 250 uczestników delegatów Okręgów i poszczególnych Kół wykazując duże wyrobienie organizacyjne i karność społeczną. Zjazd wysłał telegramy do Naczelnika Państwa, Prezydenta Ministrów oraz Ks. Biskupa Dubowskiego, który przysłał swe pasterskie błogosławieństwo. Na Zjeździe nastąpiło oficjalne przejęcie prac wśród młodzieży kresowej przez Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej w Warszawie od Towarzystwa Straży Kresowej. Po wysłuchaniu uroczystego nabożeństwa i okolicznościowego kazania, obrady bardzo rzeczowe toczyły się żywo, świadcząc o zainteresowaniu młodzieży, a zakończyły się uchwaleniem szeregu wniosków dotyczących całokształtu prac oświatowych i wychowawczych organizacji, oraz utworzeniem Związku Wołyńskiego z siedzibą w Łucku zależnego od Centrali Warszawskiej a obejmującego Łuck, Kowel, Włodzimierz Wołyński, Równe, Sarny, Dubno, Krzemieniec, Ostróg.

Zwłaszcza należy podkreślić uchwałę w sprawach narodowościowych, która stwierdza, że młodzież kresowa chce kierować się w życiu zasadą tolerancji i braterstwa, w zgodzie i miłości pospólnej wychowując się na typ pełnego człowieka i świadomego obywatela Rzeczypospolitej Polskiej.

Wieczorem Koło Młodzieży z Lipnik z całym odczuciem i zrozumieniem a nawet artyzmem odegrało trudną sztukę St. Żeromskiego „Ponad Śnieg", budząc wśród widzów zachwyt i przejęcie. W czasie przerw grała orkiestra Koła Młodzieży w Koźlińskim Majdanie.

W drugim dniu odbyła się konferencja nauczycielska, która wezwała nauczycielstwo do poparcia prac młodzieży wiejskiej i sprawozdawcze zebranie Okręgowego Związku w Równem, którego dorobek roczny przedstawia sie bardzo dodatnio.

Zjazd stwierdził dowodnie, że praca młodzieży płynie bystrym nurtem, budząc uśpione moce i szlachetne zaspakajając pragnienia i że Rzeczpospolita może być spokojną, bo na Kresach czuwa straż zorganizowanej młodzieży wiejskiej.

Z naszych stron.

*** Zjednoczenie Organizacji.** W roku zeszłym powstał projekt zjednoczenia organizacji kulturalno-oświatowych i zawodowych, w celu owocniejszej wspólnej pracy. Odbyło się kilka posiedzeń, wiele mówiono, jednak rezultatu nie było żadnego.

Obecnie, dzięki czynnej i najżywotniejszej instytucji w Sieradzu, jaką jest Nar. Or. Kobiet, z inicjatywy p. Kononowiczowej zjednoczyły się organizacje kobiet w celu założenia szkoły ręcznych robót.

Dnia 24 marca r. b. odbyło się pierwsze posiedzenie Zjednoczenia w gmachu po Dominikańskim, pod przewodnictwem p. Kononowiczowej, która w pięknych słowach umiała zachęcić członkinie do wspólnej pracy i do złożenia wstępnych ofiar na cel szkoły robót ręcznych, Pierwszy przykład ofiarności dały pp. Ziemianki, złożyły aż 40,000 mk. na kapitał obrotowy szwalni. N. O. Kobiet także złożyła 40,000 mk. i Czerwony Krzyż 20,00 mk., prócz tego p. Radoń-

---

— Proszę się uspokoić, tak mi żal...

Istotnie w jej oczach błyszczą łzy. Ale przy tem jest w strachu: wie, że ojciec czekać nie lubi, że można otrzymać karę. Chce mimo to Wandzię uspokoić, bo jej żal tej rozpaczy...

— Proszę się ubierać — prosi dalej — ojciec zagniewany, może się poskarżyć...

Ta uwaga skutkuje. Wandzia wie, że Suchewicz lubi się skarżyć. Zrywa się z posłania.

— Dobrze, jadę.

— Proszę się ubierać.

— Po co? — włożę tylko buciki, szkoda mi sukienki z Warszawy do tak marnych wizyt.

Stasia wybiegła ubierać się, a tymczasem księżniczka obuła się, przy czem pomyślała, że jednak dobrze byłoby mieć w Olendrowie i lepszą sukienkę na wszelki wypadek.

Zaraz też wzięła się ją składać. — Nie umiała jednak tego zrobić i zawołała Stasię, która zręcznie upakowała sukienkę.

Tymczasem wszedł Suchewicz.

— Ty czemu nie jesteś jeszcze gotowa? — krzyknął, wymierzając córce policzek — będę na ciebie czekał?

— To ja ją zatrzymałam — tłómaczyła ją Wandzia — nie umiałam upakować lepszej sukienki.

— Bardzo to źle! — trzeba się uczyć samej robić, gdy niema służącej! — A dla czegóż to księżniczka nie włożyła na siebie owej lepszej sukienki? To są ludzie bardzo godni!

Dziewczynkę uwagi te tak bolały, że nie odpowiadając ani słowa, wyszła do swego pokoju. — Suchewicz mruczał tymczasem zapewne niepochlebne uwagi pod adresem księżniczki.

— Prędzej, bo ja czekam! — huknął tubalnym głosem i wyszedł na podwórze.

Wandzia zaraz pobiegła do Stasi.

— Przepraszam cię bardzo — mówiła do niej serdecznie, jak nigdy dotąd — naraziłam cię na taką przykrość.

ska z Kobierzycka od siebie ofiarowała jeszcze 20,000 mk. Razem zebrano w Zjednoczeniu 120,000 mk. i postanowiono zakupić materjał na wyrób guzików za 20,000, płótna za 100,000 mk.; maszyny zaś do szycia zaofiarowała p. starościna Stefańska. Ze względu na widoki nowej organizacji, został wybrany zarząd z następujących osób: p. Walewska z Inczewa, p. Domaniewska z Zapola, p. Tarnowska z Kliczkowa, p. Prądzyńska z Kościerzyna, p. Murzynowska ze Stolca, p. Białecka z Dębołęki, p. Radońska z Kobierzycka, p. Stefańska, p. Kononowiczowa, p. Żychlewiczowa z córką i p. Francka z Sieradza.

Kierownictwo szwalni powierzono p. Żychlewiczowej i p. Chmielewskiej.

Znaczy się praca kobiet już jest zapoczątkowana. Czy się rozwijać będzie? nie śmiemy wątpić, ponieważ sprzyja ta okoliczność, że w niedługim czasie zawitają na stałe do Sieradza S. S. Urszulanki i pod kierownictwem słynnej działaczki matki Ledóchowskiej rozpoczną swą pracę owocną a tak wielce pożyteczną dla całego społeczeństwa.

List do Redakcji.

Szanowny Księże Redaktorze!

Proszę Sz. Księdza Redaktora o umieszczenie w miejscowym tygodniku następującej wzmianki:

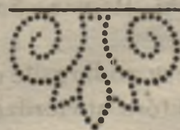
Jestem z zawodu kominiarzem, pracuję ciężko na ten kawałek chleba, bez względu na to, że mam bardzo duży rejon do obsługi w powiecie Sieradzkim i Konińskim. Odbywać muszę dalekie podróże, ażeby spełnić swój obowiązek wycierania kominów z sadzy, które przez nadmierne nagromadzenie się wywołują częste pożary.

Wiejscy gospodarze, zaślepieni w swej chciwości, żałują kilka marek na zapłacenie za wytarcie komina. Z tego powodu wynikają nieobliczone straty. Ja biedny fachowiec nie mogę zarobić na kawałek chleba ani dla siebie ani dla rodziny, a przez niejednego skąpca gospodarza, który żałując tych kilku marek na zapłacenie za wyczyszczenie komina, cała wieś jest narażona na spalenie i zgliszcza. Dowodem tego są częste pożary wynikające z zapalenia się sadzy. Zapytuję się więc sołtysów i wójtów do kogo należy pilnowanie, ażeby kominy w domach były należycie czyszczone? Czy nie powinni być karani tacy gospodarze, którzy przez swoją chciwość narażają niejednokrotnie całą wieś na niebezpieczeństwo?

Muszę tutaj jeszcze uczynić wzmiankę i podać do publicznej wiadomości, o tych obrońcach ludu, co to bardzo dużo na wiecach o prawach ludu gadają, a sami chcieliby wyzyskać biednego rzemieślnika i lokatora. Mam tu na myśli, głośnego mecenasa sieradzkiego, p. E. Wyganowskiego. Wyczyściłem 14 luftów w kominach kamienicy p. Wyganowskiego. Według taksy magistratu należało mi się po 50 mk. za luft, czyli razem wszystkiego 700 mk. P. Wyganowski zapłacić nie chciał tylko odesłał mnie do lokatorów. Po długich targach opuściłem z należności za pracę 300 mk. P. Wyganowski zgodził mi się zapłacić resztującą sumę 400 mk., jednak nie zadowolnił się zarobkiem z biednego kominiarza 300 mk. chciał jeszcze zarobić na lokatorach przy tej sposobności 6,600 mk. a to w ten sposób, że wystawił rachunek na 7,000 mk. i żądał podpisu na pokwitowanie całej sumy. Przytem zaznaczył, że te pieniądze odbierze sobie od lokatorów.

Bez względu, że jestem biednym rzemieślnikiem i czarno chodzę, jednak podobnymi czynami duszy swej nie zbrudzę i dlatego też wolałem darować całą sumę p. Wyganowskiemu jak podpisać taki rachunek. Wiedzcie więc gospodarze ludowcy jakiego obrońcę na czele swej partji macie.

Kominiarz:
Adam Bzdak.



Brała ją chętka ucałować rozognioną twarzyczkę Stasi, ale głęboko zakorzeniona pycha na to nie pozwoliła — już wiele ją kosztowały te serdeczne przeprosiny...

— To nic... szeptała Stasia, patrząc na nią życzliwie — drobnostka...

— Możebym ci pomogła? — pyta księżniczka w uznaniu swojej winy.

— Dziękuję — już kończę.

Wandzia zdjęła jej okrycie z wieszadła.

— Ja sama! — broni się Stasia — bardzo dziękuję.

Po chwili siedziały już obie na wózku, który się toczył wąską drożyną leśną. Wandzia teraz się nie krzywiła na marny zaprzęg — nawet przez myśl to jej nie przeszło.

— Pan Balarski pisał do mnie — odzywa się nagle Suchewicz — aby się księżniczka nie przyznawała do swego tytułu przed obcymi.

Wandzi te słowa robią niewymowną przykrość: po co wuj wtajemnicza takiego leśniczego w te sprawy. Sama przecież doskonale pamięta, że mogłoby jej grozić jakieś nieszczęście, gdyby ją wykryto.

— Dobrze — odpowiada machinalnie.

— Pamiętaj i ty Stasia, abyś w Olendrowie mówiła do księżniczki nie inaczej, jak „panno Wando", i, gdyby kto się rozpytywał o nią, powiedz, że to daleka nasza krewna, która mieszkała w Warszawie — w przeciwnym razie kij będzie w robocie!

Rozkazu nie trzeba było powtarzać. Suchewicz był pewny, że zostanie wykonany.

W godzinę potem podjeżdżali do mieszkania O. Nikanora, które się znajdowało niedaleko cerkwi — przerobionej z byłego kościoła unickiego, było to aż nadto widoczne.

Na ich spotkanie wybiegł na ganek kilkunastoletni chłopak, jak się później okazało, syn duchownego, który się cofnął zaraz z powrotem do mieszkania.

— Idźcie na probostwo — komenderował leśniczy, powiecie, że ja bardzo czasu nie mam — ku-

5) KS. A. ORCHOWSKI.

Złe gazety.

(Ciąg dalszy).

Czytelnik bowiem nosi w sobie cały stos materjału palnego, który skutkiem czytania, jakby za dotknięciem zapałki, wybucha płomieniem. I nie zabezpiecza go przed tem złem ani wiek starszy, ani długie doświadczenie życiowe, ani siwizna. Są wulkany, które wybuchają nawet z pod szczytów śnieżnych.

— Ależ ja znam świat i życie, jestem świadom zła, nic strasznego mi nie zagraża — powie może ktoś z czytelników.

A jednak nie są to obawy urojone. Trucizna wciska się w organizm o tyle więcej, o ile jest niedostrzegalna i o ile rozdawana jest na każdy dzień w dozach niezmiernie małych. Jest jakby tą kroplą wody, wsiąkającej ustawicznie i niszczącej granity najtwardsze.

Gdy ktoś przez długi przeciąg czasu prenumeruje i czytuje pilnie organ jakiś, wszystkie jego poglądy oraz idee tak wchłania w siebie, iż z biegiem lat uważa je za wytwór swej własnej wyobraźni. Pismo bowiem każde jest jakby zwierciadłem, odtwarzającem naszą podobiznę, jakby kliszą fotograficzną, odbijającą się nawskroś w naszym umyśle. A w stosunku do innych taka lektura złem jest nie mniejszem. Cóż bowiem mają prawo myśleć o mnie ci, co uważają mnie za chrześcjanina i człowieka uczciwego, a którego widzą karmiącego się ciągle tem, co jest sprzeczne z religją i moralnością? Gorszą się, to rzecz pewna, a kto wie, czy niebawem nie poczną naśladować?

Oto w domu leży rozłożone na stole złe czasopismo. Dzieci, domownicy, przyjaciele, goście gotowi są czynić to samo. Tym sposobem pan domu staje się odpowiedzialnym za czyny wykonane nad sobą przez złe pisma i za czyny spełnione przez siebie nad innymi. Podobne czyny śmiało nazwaćby można zdradą wobec siebie samych i wobec społeczeństwa.

Bo jakże to nazwać inaczej, jeśli człowiek nagół uczciwy, dobroduszny, szczery, podtrzymuje, popiera, żywi, zapewnia powodzenie złym wydawnictwom, złym gazetom, kupując je i czytając, gdy tymczasem one znieprawiają, zabijają moralnie tysiące dusz przedtem niewinnych, rozsiewają bezbożność i niemoralność.

To samo o każdej gazecie brukowej da się powiedzieć. Czemże bowiem jest t. zw. brukowiec? Jest to pismo, które śmieje się po cichu z wszelkich zasad i wzbogaca się kosztem zepsucia obyczajów. Niema nic bardziej zdradzieckiego nad taki brukowiec. Jest on na pierwszy rzut oka zupełnie poprawny. Nie nurza się w błocie zepsucia, lecz idzie mimo niego, nie zajmuje się on anatomją żądz i namiętności, lecz je analizuje. Nie burzy podstaw moralności, lecz przechodzi po nad nimi do porządku dziennego. Nie atakuje religji, lecz troszczy się nadewszystko o to, by nikomu się nie narazić. Będzie chwalił powodzenie modnego kaznodziei i jednocześnie wziętość głośnej aktorki.

I trafia taki brukowiec wszędzie. Podobny do rwącego potoku, zalewa ulice miast wielkich i drogi wiosek naszych, opanowywa domy, wdziera się na schody najwyższych pięter, przekracza progi wszystkich rodzin. Jest on w chwili obecnej straszliwym orężem w walce o bezbożność, najczynniejszą siłą, działającą w powszechnej demoralizacji.

Nasze sumienie i własny interes nakłada na nas obowiązek uprzedzania i przeciwdziałania, w miarę możności wszystkim tym spustoszeniom. Usiłujemy otwierać wszędzie w kraju jak najwięcej szkół, lecz na cóż to się zda, jeżeli zła prasa nie przestanie prowadzić dzieła zepsucia rodziny i społeczeństwa? Na co zda się całe szkolnictwo, jeżeli dziecko wychodzące ze szkoły wpada w środowisko zdemoralizowane przez złe gazety?

Nie, to nie dosyć zabezpieczyć dziecko od złych wpływów w szkole. Trzeba je postawić w takiem środowisku domowem i społecznem, które nie byłoby zatrutem i rozkładowem. Trzeba mu pozwolić i kazać oddychać powietrzem czystem i zdrowem. Prasa zaś zła sieje zarazki szkodliwe i zgubne w społeczeństwie dzisiejszym. Należy przeto ją zwalczać, zwalczać słowem, piórem, przez broszury i książki, przez odczyty, konferencje czyli pogadanki.

(d. c. n.).

---

pię tylko jedną rzecz na mieście i wracam do domu. A ty Michałku — zwrócił się do służącego — zanieś ten worek na kuchnię i wracaj żywo!

Dziewczynki za chwilę znalazły się na ganku. Wandzia szukała dzwonka, ale się okazało, że ten kulturalny wynalazek był tu zupełnie zbyteczny. — Stasia tymczasem próbowała drzwi — a ponieważ te okazały się nie zamknięte, więc dziewczynki weszły do przedpokoju, zdjęły okrycia i zaraz znalazły się w pokoju, z którego dochodziły dźwięki gitary.

Pokój umeblowany był bardzo skromnie: pod oknem stała kanapka o spłowiałem pokryciu, przed nią zaś stół — za duży, jak na salonik; pod ścianą zaś drugi do kart. Znajdowało się tu w dodatku sporo krzeseł różnego gatunku i drewniana podstawka do wazonów w rodzaju schodków, na których w doniczkach wiodły suchotniczy żywot jakieś rośliny.

Na widok wchodzących z kanapki zerwała się dziewczynka lat około piętnastu, pretensjonalnie ubrana w ukraiński kostjum i, rzuciwszy gitarę na kanapkę, wybiegła do drugiego pokoju.

— No, jednakże na tak serdeczne zaprosiny, to dość nieszczególne powitanie — rzekła Wandzia zdziwiona niezmiernie — czy nie wiesz, kto to jest? Zapewne owa... panna Nadia?

— Tak, to ona.

— Zupełny brak znajomości elementarnych przepisów grzeczności — szydziła Wandzia — cóż więc zrobimy z sobą? Siadajmy i chyba bawmy jedna drugą!

Cierpliwość ich była wystawiona na dość długą próbę: przeszło kwandrans nikt się nie pokazywał. Wandzia niecierpliwiła się, oburzała, spacerując po pokoju, lub dla odmiany siadając na różnych krzesłach.

— Żeby chociaż jakakolwiek książka, lub album!

Wreszcie do pokoju weszła kobieta średnich lat w bardzo zaniedbanym stroju. Dziewczynki powstały z ukłonami, gdyż Stasia miała czas szepnąć:

— Gospodyni domu!

(d. c. n.).

Zgubiono kartę zwolnienia wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Arona Unikowskiego, lat 28, ze Złoczewa.

Zgubiono koncesję na wyrób papierosów, wyd. w Sieradzu na imię Amalji Peszel, z Zapusty-Małej.

Zgubiono dokumenty wojskowe wyd. w 6 p. p. w Płocku na imię Nachmy Obręcz, lat 25 z Warty.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty i świadectwo wyzwolin, wyd. w Cechu na Górnym Śląsku w pow. Kluczberskiem na imię Antoniego Szymczykiewicza, lat 32 z Praszki.

Zgubiono dowód wojskowy wyd. w P. K. U. w Kaliszu na imię Józefa Wasilewskiego, lat 32 z Ralewic, gm. Zadzim. 1

Zgubiono kartę powołania wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Jana Jurasa, lat 29 z Dąbrowy.

Redaktor i Wydawca: ks. Al. Brzeziński. Drukiem „ZIEMI SIERADZKIEJ" w Sieradzu.